WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką
Rok XXII. Kraków. sobota 18 marca 1939 Nr. 77

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

Niemcy gorzko pożałują

Chamberlain wreszcie przejrzał. -- Ostre słowa pod adresem Hitlera „Akty gwałtu muszą spaść na głowy tych, którzy je popełniają“

Londyn. 18. 3. (A) Wielkie przemówienie premiera Chamberlaina w Birgmingham przywróciło równowagę polityczną, naruszoną pierwszym niezadowoleniem z powodu bankructwa polityki monachijskiej premiera. Koła polityczne wyrażają opinię, że mową swą pozyskał premier na nowo zaufanie olbrzymiej większości zarówno w Izbie Gmin, jak i w Izbie Lordów. Szczególnie wielkie wrażenie wywarły ustępy przemówienia, krytykujące w najostrzejszej formie ostatnie pociągnięcia Rzeszy. Żadna umowa — jak podkreśla Duff Cooper — oświadczył m. in. Chamberlain, podpisana przez Niemcy

nie jest warta tego papieru, na którym jest spisana.

Wstrząsające wypadki, jakie miały miejsce w ciągu bieżącego tygodnia, postawiły wszystko inne w cień. Reżim hitlerowski wymierzył opinii publicznej świata większy cios, aniżeli kiedykolwiek przedtem. P. Hitler powtarzał wobec mnie w Monachium z najgłębszą szczerością — mówił Chamberlain — to samo, co mnie mówił już w Berchtesgaden, że jest to jego

ostatnia aspiracja terytorialna w Europie i że nie pragnie wcale wcielenia do Rzeszy ludności nie niemieckiej.

Zapewnienie to powtórzył raz jeszcze publicznie w przemówieniu w berlińskim Pałacu Sportowym. „Nie chcę mieć Czechów u siebie — mówił. Niemcy nie mają więcej problemów terytorialnych, nie będę się więcej interesował państwem czeskim i udzielę mu gwarancji.“ Mając te trzykrotne zapewnienia, sądziłem, iż słuszne mam prawo oprzeć na nich nadzieję, że z chwilą załatwienia kwestii Czechosłowacji możliwe będzie posunięcie naprzód polityki uspokojenia Europy. Olbrzymia większość obywateli imperium podzielała te nadzieje. Dziś podzielam ja ich zawód i ich

oburzenie z powodu brutalnego podeptania tych nadziei.

Jako współsygnatariusz deklaracji angielsko-niemieckiej miałem prawo oczekiwać, że jeśli p. Hitler sądził, że umowa monachijska powinna być anulowana, będę konsultowny zgodnie z postanowieniem tej wspólnej deklaracji, na której wszak widnieje własnoręczny podpis niemieckiego führera. Zamiast konsultacji, p. Hitler naznaczył się sam sędzią tej sprawy. Zanim przyjął jeszcze prezydenta czeskiego i zanim przedłożył mu żądania, których prezydent nie miał możności odrzucić — wojska niemieckie już maszerowały i już w kilka godzin potem zajęły stolicę Czech. Zaraz po tym przyszły ponure wieści o pojawieniu się tam Gestapo i o aresztowaniu wybitnych osobistości.

Wszyscy, którzy pamiętają, jaki był los Żydów i więźniów politycznych w Austrii, muszą być przepełnieni bólem i pełni złowróżbnych przeczuć.

I cóż się stało z zapewnieniem o nieistnieniu żadnych więcej aspiracyj terytorialnych? I cóż się stało z tym zapewnieniem, że nie chce u siebie Czechów w Rzeszy? Pytam: ileż szacunku wykazano dla tej zasady samostanowienia, której p. Hitler tak gwałtownie bronił wobec mnie w Berchtesgaden, przyłączając Sudety do Rzeszy. — Chce w nas wmówić — mówił Chamberlain z akcentem bezgranicznej pogardy, że ogłoszenie protektoratu było konieczne z powodu zagrożenia przez Czechy spokoju i bezpieczeństwa ich potężnego sąsiada. — Jeśli były rozruchy, czy nie były one wywołane z zewnątrz? — mówił premier angielski.

I oto stoimy przed kwestią,

jakie zaufanie możemy mieć do wszelkich nowych zapewnień, — pochodzących z tego samego źródła,

jeśli zapewnienia, udzielane tak uroczyście i tylokrotnie, zostały z taką łatwością podeptane. Niemcy pod obecnym rządem zadały już kilkakrotnie gwałt sumieniu świata. Czy ten ostatni akt gwałtu jest koniecznym na drodze do zapanowania nad światem? Są to brzemienne w następstwa pytania, na które nie mam zamiaru w obecnej chwili udzielać odpowiedzi. Ale pytania te wymagają głębokiej rozwagi nie tylko wszystkich sąsiadów Niemiec, ale i innych narodów, nawet spoza granic kontynentu europejskiego.

Następnie premier apelował do wszyskich bratnich państw imperium brytyjskiego i do Francji, aby zechciały dokładnie zastanowić się nad wytworzoną sytuacją.

Dziękując następnie za długotrwałą owację, którą publiczność zgotowała mu po przemówieniu premier, oświadczył:

„Akty gwałtu muszą wcześniej, czy później spaść na głowy tych, którzy je popełniają. Każdy z tych wypadków stwarza dla Niemiec nowe niebezpieczeństwo i nie waham się przepowiedzieć że Niemcy będą kiedyś gorzko ...łowały tego, co uczynił ich rząd“

Wojska niemieckie opróżnią Słowację -- na jak długo?..

Berlin 18. 3. (A) Ze strony urzędowej oświadczają, że oddziały wojsk niemieckich, przebywające obecnie w zachodniej części Słowacji, zostaną w najbliższym czasie wycofane. Wkroczenie ich uzasadnione miało być jedynie koniecznością odcięcia tyłów armii czeskiej na Morawach, przy obsadzaniu bowiem Moraw istniała możliwość, że część armii czeskiej wraz z uzbrojeniem wycofa się przed wojskami niemieckimi na teren słowacki. Aby temu zapobiec, wojska niemieckie zmuszone zostały do przecięcia Czchom dróg

Bratysława 18. 3. PAT. Główny komendant gwardii ks. Hlinki Mach wygłosił przed mikrofonem radia w Bratysławie przemówienie, w którym zaprzeczył urzędowo podanej wiadomości, również i przez niego powtórzonej, o wkroczeniu wojsk niemieckich do miasta Preszowa. Pogłoski te, jak wyjaśnia Mach, powstały w ten sposób, że do Preszowa przybył pewien oficer niemiecki w mundurze Ludzie, którzy go zobaczyli, rozpuścili pogłoskę, że do Preszowa przybywa wojsko niemieckie. Ludność wyległa na ulice, a później instytucje i urzędy robiły przygotowania do przyjęcia wojsk niemieckich. Również i dziennikarze rozszerzyli tę wiadomość, tak iż w Bratysławie powszechnie jej uwierzono. Rozeszły się również te same pogłoski, powtórzone przez radio bratysławskie w audycji niemieckiej. Obecnie jednak okazało się, że pogłoski te były nieprawdziwe.

Warszawa, 17. 3. PAT. Na podstawie dekretu Prezydenta R. P. o ograniczeniach dewizowych oraz w związku z polsko-sowieckim porozumieniem z dnia 19 lutego rb. komisja dewizowa wydała okólnik nr. 49 z dnie 16 bm. regulujący sposób dokonywania rozrachunków handlowych między Polską i ZSRR.

Ujemne skutki aneksji Czech dla życia gospodarczego Trzeciej Rzeszy

Berlin. 18. 3. PAT. Koła gospodarcze niemieckie nie przeczą że włączenie Czech i Moraw w orbitę gospodarstwa niemieckiego wzmoże tylko konieczność forsowania eksportu Rzeszy, podnosząc jeszcze brak surowców i prod. żywnościowych, gdyż cała struktura gospodarcza Czechosłowacji polegała głównie na eksporcie przedmiotów jak maszyny, szkło, obuwie itp. w zamian za co importowano wełnę, bawełnę, zboże, mydło, minerały i szereg surowców metalurgicznych. Przy tym zauważyć należy że Czechy i Morawy posiadają na przestrzeni około 5 tysięcy km kw., blisko 7 milionów ludności, czyli blisko 140 mieszkańców na 1 km kw., co przewyższa znacznie przeciętną gęstość zaludnienia Rzeszy.

Pogłoski o tym, że zapas złota, stanowiący pokrycie Banku Czeskiego, znajduje się w znacznej większości zagranicą, potwierdzają się.

Zestawiając więc korzyści i ujemne strony włączenia Czech i Moraw — stwierdzają w Berlinie, że obok pewnych korzyści istnieją i poważne ujemne strony, które ujawniają się przede wszystkim w dziedzinie gospodarczej, zmuszając Rzeszę do dużych inwestycyj finansowych i konieczności jeszcze większego forsowania eksportu, aby pokryć zapotrzebowanie tego obszaru.

U.S.A. nie uznają aneksji Czechosłowacji

Oświadczenia Roosevelta i Summera Wellesa

Waszyngton, 18. 3. (A) B. prezydent Benesz zwrócił się do rządów Ameryki, Anglii i Francji z apelem, aby nie uznawały aktów gwałtu, popełnionych na Czechosłowacji.

Prezydent Roosevelt niezwłocznie odpowiedział Beneszowi, że rząd Stanów Zjednoczonych oświadcza oficjalnie, iż nie uznaje aneksji Czechosłowacji przez Niemcy.

Pełniący obowiązki ministra spraw zagranicznych podsekretarz stanu Summer Welles oświadczył w związku z wypadkami w Czechosłowacji, że rząd Stanów Zjednoczonych zmuszony jest publicznie potępić fakty, które doprowadziły do podeptania godności i niepodległości narodu czeskiego, ponieważ takie akty bezprawia i brutalnej przemocy zagrażają cywilizacji i pokojowi świata.

To oficjalne oświadczenie znalazło poparcie obu izb ustawodawczych. Nawet przewódca „bloku izolistów" w senacie sen. Hiram Johnson oświadczył, że wszystkie sympatie Ameryki są po stronie ofiar Hitlera.

Sensacyjna podróż polityczna Herriota

Paryż. 18. 3. (A) W kuluarach Pałacu Burbońskiego pojawiła się sensacyjna wiadomość, że przewodniczący Izby Deputowanych Herriot udaje się w najbliższym czasie, nawet w najbliższym tygodniu w doniosłą podróż polityczną do Białogrodu, Bukaresztu, Moskwy, aby przez Warszawę powrócić do Paryża. Pomysł takiej misji dyplomatycznej zrodził się wśród kierowników radykałów.

Także Francja nie uzna „protektoratu"

Paryż, 18. 3. (A) Z miarodajnych kół informują, że choć Francja zdecydowała się wstrzymać od wszelkiej pozytywnej akcji dyplomatycznej w kwestii czeskiej, to jednak nie zamierza usankcjonować obecnego zaboru przez oficjalne uznanie nowego stanu rzeczy. O stanowisku tym powiadomiono dotychczasowego posła czeskiego w Paryżu min. Ossusky'ego, który właśnie na tej podstawie wstrzymał rozpoczętą już akcję przejmowania poselstwa przez Niemcy i zerwał rozmowy z tutejszą ambasadą Rzeszy.

„Czy może być ból równy mojemu?"

Makabryczna demonstracja w czeskim biurze turystycznym w Paryżu

Paryż 18. 3. (A) W paryskim biurze turystycznym Czechosłowacji urządzona została wstrząsająca manifestacja. Wielki hall tego biura przybrano kirem. Po środku ustawiono katafalk, przybrany barwami Czechosłowacji i Francji. U stóp katafalku złożono księgę, w której przechodnie zapisują się na znak protestu przeciwko zaborowi. Na ścianie umieszczono olbrzymimi literami wypisany cytat z Jeremiasza: „Wy, którzy przychodzicie, powiedzcie: czy może być ból równy mojemu?"

Jak poseł czechosłowacki w Moskwie przechytrzył ambasadora Trzeciej Rzeszy

Moskwa 18. 3. PAT. Ambasador Rzeszy von Schulenberg odwiedził wczoraj posła czeskosłowackiego Firlingera i zażądał zdania mu archiwów poselstwa, głównie tajnego archiwum politycznego, na co poseł czeskosłowacki odpowiedział, iż po zajęciu Czechosłowacji przez Niemców poinformował Pragę o swej dymisji i spalił archiwum poselstwa.

B. poseł Firlinger opuszcza Moskwę w najbliższych dniach i udaje się do Francji.

Zatwierdzony wyrok śmierci na przewódcę puczu komunistycznego w Madrycie

Madryt. 18. 3. PAT. Wyrok śmierci, wydany przez sąd wojenny na ppłk. Luiz Barcelo, dowódcę 1-go korpusu armii środkowej i przywódcę powstania komunistycznego w dniach 6—12 marca, został zatwierdzony. Ppłk. Emilio Bueno, dowódca 2-go korpusu, również skazany na śmierć, został ułaskawiony i zostanie zapewne osadzony w więzieniu.

Znamienny wniosek posła Żeligowskiego w związku z utratą niepodległości przez Czecho-Słowację

Warszawa. 18. 3. (A) Na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu znalazły nie oczekiwane echo wypadki dziejowe, jakich widownią była w ostatnich dniach Europa środkowa. Po otwarciu obrad poprosił o głos poseł gen. Żeligowski Marszałek Makowski zapowiedział udzielenie głosu pos. Żeligowskiemu w odpowiednim momencie. Poseł Żeligowski, stojąc na swym miejscu, czekał nadejścia tego momentu. Tymczasem marsz. Makowski zakomunikował o nadejściu odpowiedzi na szereg interpelacyj poselskich po czym nawiązując do znanych wydarzeń historycznych zapowiedział oświetlenie ich przez ministra spraw zagr., „skoro tylko układ szybko zmieniających się wypadków na to pozwoli".

Następnie marsz. Makowski zwrócił się wśród oklasków Izby z serdecznym pozdrowieniem do parlamentu węgierskiego z okazji ustalenia wspólnej granicy z państwem węgierskim.

Po tej introdukcji marszałek zwraca się do posła Żeligowskiego: W jakiej sprawie pan poseł prosi o głos?

Pos. Żeligowski: W sprawie porządku dziennego.

Marszałek: Głos ma p. Żeligowski.

Pos. Żeligowski (z miejsca): Dwa bratnie słowiańskie narody czeski i słowacki tragicznie utraciły swój byt niepodległy. Sytuacja polityczna państwa polskiego stała się niebezpieczna. Wobec tego wnoszę o przerwanie dzisiejszego porządku obrad i wezwanie pana premiera do oświadczenia, co zamierza przedsięwziąć dla natychmiastowego spotęgowania sił moralnych i materialnych ojczyzny.

Marszałek: Kto jest za wnioskiem posła Żeligowskiego, zechce wstać. Stoi mniejszość, wniosek upadł.

Za wnioskiem pos. Żeligowskiego, głosowało kilku posłów.

Po głosowaniu pos. Żeligowski opuścił salę.

Benesz zapowiada walkę Czechów o niepodległość

Chicago 18. 3. (K) Jak już donosiliśmy b. prezydent b. republiki czeskosłowackiej dr. Benesz wystosował do Roosevelta, Chamberlaina, Daladiera i Litwinowa protestacyjny telegram. Treść jego jest następująca: „Ludy czeski i słowacki stały się ofiarą wielkiej zbrodni międzynarodowej. Lud czeskosłowacki nie może teraz protestować. Nie może się bronić. Dlatego zgłaszam jako b. prezydent Czechosłowacji uroczysty protest na ręce Pańskie. We wrześniu 1938 przedłożono mi propozycje francusko - angielskie, a kilka dni później zakomunikowano mi uchwały, jakie zapadły w Monachium. Te dokumenty zawierały obietnicę gwarancji granic terytorium czesko - słowackiego, żądały niesłychanych ofiar w interesie pokoju europejskiego. Te ofiary złożyliśmy. Mimo to przeprowadziło jedno z mocarstw rozkawałkowanie naszego terytorium. Przed sumieniem świata i przed trybunałem historii jestem zmuszony do oświadczenia, że Czesi i Słowacy nigdy się nie zgodzą z utratą swych praw i będą tak długo walczyć, aż im te prawa przywrócone zostaną. Zwracam się z gorącym apelem do rządu Pańskiego, by nie uznał tych zbrodni i wyciągnął z obecnej tragicznej sytuacji Europy i świata odpowiednie wnioski".

Zbrojenia Szwajcarii i Holandii

Berno. 18. 3. (K) Rząd związkowy oraz wszystkie rządy kantonalne zarządziły w ciągu ostatnich 48 godzin, by w tempie przyspieszonym wzmocniono siły obronne republiki szwajcarskiej. W parlamencie odbędzie się w jak najbliższym czasie dyskusja nad projektem rząd., przewidującym natychmiastową budowę fortyfikacyj, oraz nowych linij strategicznych, które mają zabezpieczyć Szwajcarię przed inwazją niemiecką.

Amsterdam. 18. 3. (K) Rząd holenderski zamówił w Stanach Zjedn. 14 wielkich bombowców, oraz inne jednostki floty powietrznej — które służyć mają zabezpieczeniu Holandii.

Pełnomocnictwa dla rządu Daladiera

„Monachijczycy" przyznają się do pomyłki

Paryż 18. 3. (R) W izbie deputowa nych odbyła się wczoraj debata nad projektem ustawy o pełnomocnictwach. Dep. Frossard jako byly zwolennik polityki Monachium przyznał, iż on i jego przyjaciele tak jak duży odłam społeczeństwa pomylili się. Sądzili oni, że Monachium będzie mogło być punktem wyjścia dla polityki pokoju europejskiego. Frossard, który już dziś nie ma złudzeń, wysunął na nowo koncepcję rządu jedności narodowej, jako jedynie odpowiadającego nakazom chwili.

Następnie dep. Ybernegaray skonstatował, iż polityka oparta na Monachium i na pakcie francusko-niemieckim z 6 grudnia przestała istnieć Dep. Ybernegaray potępił koncepcję szukania oparcia dla Francji w polityce imperialnej.

Dep. Blum wygłosił mowę, będącą oskarżeniem polityki zagranicznej min. Bonneta. Mówca wychodził z założenia, iż nie zarzuca się już min. Bonnetowi układów monachijskich, wszyscy bowiem zostali wprowadzeni w błąd, ale zarzuca się kierownikowi francuskiej polityki zagranicznej, iż w ciągu sześciu miesięcy nic nie zdziałał na rzecz odbudowy francuskich sojuszów. „Najgorszą rzeczą jest — oświadcza p. Blum — iż wszystko tak się dzieje, jak gdyby Francja nie istniała." P. Blum wypowiada się przeciw pełnomocnictwom.

Premier Daladier wygłosił krótkie przemówienie, które właściwie zamknęło dyskusję w sprawach polityki zagranicznej. Premier przeszedł z polityki zagranicznej na sprawę pełnomocnictw. Przemówienie premiera sprowadzało się do tezy, iż najlepszą odpowiedzią na pytanie, jak ustosunkować się do wydarzeń, jakie miały miejsce w Europie środkowej, będzie uchwalenie przez Izbę pełnomocnictw, które mają na celu wzmocnienie siły obronnej Francji. Francja oświadczył premier — nie ustąpi ani przed siłą, ani przed wybiegami niczego ze swych praw i ani piędzi swego terytorium.

Komisja finansowa Izby Deputowanych przyjęła bez zmian 26 głosami przeciwko 17 projekt ustawy o specjalnych pełnomocnictwach dla rządu w dziedzinie obrony narodowej.

W związku z tym agencja Havasa stwierdza, iż powyższe głosowanie stanowi niezaprzeczalny sukces rządu, który niewątpliwie uzyska większość podczas sobotniej debaty w parlamencie. Wszyscy radykałowie jednogłośnie głosowali za rządem, wyraźnie separując się od socjalistów i komunistów. Wedle przewidywań, z chwilą gdy rząd w toku dzisiejszej debaty zażąda uchwalenia votum zaufania, to będzie mógł liczyć niemal na wszystkie głosy z wyjątkiem części skrajnej prawicy, socjalistów i komunistów „stalinowców". Dzisiejsza debata w sprawie pełnomocnictw ma być skrócona. Projekt ustawy byłby przyjęty przez senat w niedzielę, zaś pierwsze dekrety już przygotowywane przez odnośne resorty, mogłyby zostać wydane na podstawie pełnomocnictw już w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

Rada koronna w Bukareszcie

Bukareszt, 18. 3. PAT. Agencja Rador komunikuje: Dnia 17 bm. o godz. 18.30 zebrała się w pałacu królewskim rada koronna pod przewodnictwem króla. Rada rozważyła działalność i politykę zagraniczną rządu w sytuacji obecnej. Po wyczerpującej dyskusji rada jednogłośnie zaaprobowała akcję dyplomatyczną oraz wydane zarządzenia natury wojskowej, postanawiając je uzupełnić z punktu widzenia obrony interesów narodowych. W naradzie brali udział premier Calinescu, radcy królewscy, członkowie rządu, szef sztabu generalnego i wyżsi dowódcy wojskowi.

Rzesza założy protest przeciwko mowie b. ministra Duffa-Coopera

Londyn. 18. 3. (K) W angielskiej Izbie Gmin b. minister wojny Duff Cooper wygłosił mowę, w której nader ostro zaatakował kanclerza Hitlera. Ze zrozumiałych powodów nie możemy tej mowy przytoczyć. Rząd Trzeciej Rzeszy wnieść ma w najbliższych dniach protest przeciwko mowie Duffa Coopera.

Notowania giełdy warszawskiej

WARSZAWA, 18 marca. Zamknięcie kursów: Akcje Bank Polski 130, Żyrardów 65, Węgiel 41, Ostrowieckie 81.75, Starachowice 59.25, Lilpop 93, Norblin 103, Zieleniewski 78. Tendencja utrzymana.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. inwestycyjna I em. 93.50 II em. 92.50, 4 proc. poż. dolarowa 43, 5 proc. poż. konwersyjna 71, 4½ proc. wewnetrzna grube odc. 66, 4 proc. konsolidacyjna grube odc. 67. Tendencja utrzymana.

Dyktatury oparte na przemocy muszą zbankrutować --

mówi znakomity pisarz angielski H. G. Wells

W jednym z dzienników szwajcarskich znajdujemy ciekawą rozmowę z wybitnym pisarzem angielskim H. G. Wellsem na tematy aktualne. Autor spotkał się z Wellsem w kolei podziemnej. Wells zarabia wprawdzie bardzo dużo, ale używa kolei podziemnej, bo komunikacja autem z powodu zbytniego ruchu na ulicach londyńskich jest za nadto utrudniona. Autor felietonu odprowadził Wellsa do jego klubu. Po drodze stanęli przed księgarnią, Wells był niemile zdziwiony, że w oknie wystawowym nie było jego najnowszej książki „The Holy Terror“, która ukazała się przed kilku dniami. Nie była to zwykła próżność, ale obawa, że świat go już nie czyta, tak jak przedtem. Umysł jego jest wprawdzie wciąż bardzo żywy, ale brak mu już śmiałego lotu fantazji, którym odznaczały się dawniejsze jego dzieła. Wells pociesza się jednak tym, że w Ameryce ma o wiele więcej czytelników niż w Anglii.

„H. G.“ jak go nazywają jego przyjaciele, liczy teraz 72 lata. Nie widać jednak po nim tego ósmego krzyżyka. Wrócił dopiero co z kilkumiesięcznej wycieczki po Australii i Indiach, wrócił aeroplanem, a ta podróż wcale go nie zmęczyła.

Wells zaprosił autora felietonu na śniadanie. Przy stole rozmawiali żywo o najrozmaitszych sprawach. — Człowiek się starzeje — przyznał się z rezygnacją — taki mały spacer już mnie zmęczył, a schody dają mi się mocno we znaki. Wszystko było by jednak jeszcze nie tak przykre, gdyby nie dieta. Jestem diabetykiem i jako taki przykuty jestem do pewnych potraw. To mi właśnie wciąż przypomina, że jestem już stary, chociaż zresztą czuję się doskonale...

„H. G.“ gimnastykuje się każdego rana, a po śniadaniu musi zagrać partię ping ponga. Z jego mieszkania jest widok na jezioro w Regentsparku, pokoje są pełne kwiatów, meble są jasne. Wells jest wdowcem. Dom prowadzi jego synowa, która jest równocześnie jego sekretarką. Jest doskonałą sekretarką i pysznie sobie daje radę z nakładcami i wydawcami. Załatwia nawet sprawy autogramów, a załatwia to w sposób następujący: Każdy, proszący o autogram, musi złożyć pewien datek na „Diabetics Society“, a potem dopiero dostaje autogram wielkiego pisarza.

Rozmowa przeszła na temat polityki. — Niepokój który ogarnął świat cały, mnie tylko dopinguje — oświadczył Wells — myślę w pierwszej linii o ludziach, którzy tworzą politykę. Hitler np. bardzo mnie bawi. Jest postrachem dla polityków, cechuje go monstrualny wprost fanatyzm i wrażliwość. Brak mu jednak rysów charakteru które mogą go uczynić interesującym. Słyszałem to też od innych ludzi. Zajmuje ich, ale są zdania, że nie jest tak dalece interesującym, by wydawał im się sympatycznym lub niesympatycznym. Mussolini jest w każdym razie inteligentniejszy, jest subtelniejszy w wyrażaniu swych myśli, jest oryginalniejszy, ale — wykazały to ostatnie miesiące — i jest tak samo nieobliczalny.

— Nie musimy się jednak obawiać wojny — ciągnął Wells dalej — jak długo demokracje tworzą jednolity front. Sojusz państw anglosaskich, przede wszystkim Anglii i Ameryki, jest bastionem pokoju, którego dyktatorzy nigdy nie obalą. Jeśli się jednak znajdą głupcy, którzy bezmyślnie sprowokują nową wojnę, narażając rozumie się na niebezpieczeństwo życie innych ludzi, a nie swoje — nie będzie zwycięzców tej wojny.

Wells w swych utopiach powieściowych przedstawił wojnę zmechanizowanej przyszłości w jak najjaskrawszych kolorach. Wojna ta stanie się ruiną cywilizacji, którą z trudem odbuduje na nowo garstka ludzkości, o ile się tej garstce ludzi uda uratować życie. Wells wierzy w państwo obejmujące świat cały, wątpi tylko, czy go jeszcze dożyje. Święcie jest przekonany, że dyktatury opierające swój byt tylko na sile, muszą zbankrutować. Nastąpi to nie dziś, nie jutro, ale nastąpić to musi, bo polityka państw totalnych nieuchronnie do tego prowadzi. Już dziś zauważyć można wzmagający się opór tam, gdzie do niedawna była tylko uległość.

Nowa literatura nie zachwyca Wellsa. Nie imponują mu nowe sensacje zarówno formalne jak i tematyczne. Wierzy dalej w umiędzynarodowienie literatury. Dziś się książki więcej tłumaczy niż przedtem. Coraz więcej autorów znajduje drogę do całego świata. Jest to zjawisko bardzo zdrowe. Wbrew groźbom dyktatorów, mimo niebezpieczeństwa wojny, na krawędzi niejako przepaści jesteśmy świadkami porozumienia się narodów, nie wiele sobie robiących z zamysłów i intencyj polityków.

Ten rozwój dodaje odwagi — zakończył Wells rozmowę — młodzi ludzie znajdują punkt oparcia w tej swojej bezgranicznej rozpaczy. By jednak móc spożyć owoce tego rozwoju, istnieje jeden imperatyw kategoryczny: asymilacja.

Przy tych słowach przeszedł Wells do kwestii żydowskiej. Zdaniem jego, nie można antysemityzmu niemieckiego porównać z antysemityzmem innych krajów. W państwach demokratycznych możliwa jest asymilacja Żydów, a to doprowadzić musi (?) do rozwiązania kwestii żydowskiej. Należy jednak Żydom odmówić prawa pielęgnowania swej narodowości, jeśli chcą być obywatelami krajów nieżydowskich. Tego samego żądać należy od wszystkich pisarzy niemieckich, francuskich lub angielskich, którzy uzyskali prawo obywatelstwa w literaturze świata. Każdy z nich musi przezwyciężyć uprzedzenia narodowe, nie uznawać żadnych granic politycznych i wylegitymować się jako obywatel świata. Literatura musi urzeczywistnić to do czego dążyła Biblia, a czego nie osiągnęła: jedność wszystkich ras, wszystkich narodów i wszystkich wyznań.

Podajemy tu wynurzenia wielkiego utopisty bez żadnej polemiki. To jedno tylko dodać musimy: i wielcy pisarze mylić się mogą. Mogą nawet być bardzo niesprawiedliwi...

(—si)

Niemieckie pogróżki...

Rzesza nie „uzna“ imperium brytyjskiego...

Berlin, 17. 3. (t). „Deutsche Allg. Ztg.“ poświęcający zawsze dużo miejsca stosunkowi Rzeszy wobec mocarstw zachodnich, a W. Brytanii w szczególności, w inspirowanym artykule wstępnym zwraca się pod adresem W. Brytanii:

„Od setek lat należą żądania wykonywania pewnych wpływów na Belgię i Holandię do aksjomatów polityki zagranicznej Anglii. Takim samym aksjomatem jest dla nas porządek na obszarze Europy środkowej. Kto aksjomatu tego nie uznaje, ten sprzeciwia się niemieckiemu stanowisku kontynentalnemu. Od jego zaś uznania uzależnione jest uznanie z naszej strony angielskiego imperium kolonialnego, a ten wzajemny stosunek stanowi jedyną możliwą podstawę stosunków między tymi dwoma mocarstwami“.

Synagoga sopocka ulega rozbiórce

Gdańsk 18. 3. PAT. W ramach akcji uporządkowania śródmieścia Gdańska, władze miejskie przystąpiły do rozbiórki szeregu starych budynków. Wśród nich znajduje się również synagoga przy ul. Mattenbuden. Rozbiórka nie dotyczy jednak wielkiej synagogi gdańskiej w pobliżu policji, natomiast rozpoczęta została rozbiórka spalonej w końcu ubiegłego roku synagogi sopockiej.

—oOo—

Przedstawiciele żydowskiej gminy w Budapeszcie u prem. Teleky'ego

Budapeszt 18. 3. ŻAT Po uchwaleniu przez parlament węgierski w pierwszym czytaniu projektu drugiej ustawy żydowskiej, premier Teleky przyjął delegację zarządu budapeszteńskiej gminy żydowskiej.

— Prezes narodowego banku szwajcarskiego prof. Bachmann złożył wczoraj swoją dymisję radzie federalnej, która mianowała na jego miejsce dyrektora generalnego tegoż banku, Webera.

Jak wygląda w Zakopanem?

Zakopane. 18. 3. (Tel.) Dziś o g. 9-ej rano w Zakopanem temperatura wynosiła — 15 st. Pogodnie. Śnieg 36 cm. — Puch.

Morskie Oko: temp.: — 16 st. Śnieg 167 cm.

Kasprowy Wierch: temp. — 17 st. Mgła. Śnieg 369 cm. Puch.

Dolina Chochołowska: temp. — 16 st. Śnieg 165 cm.

Hala Gąsienicowa: temp. — 16 st. — Mgła. Śnieg 167 cm.

Gubałówka: temp. — 10 st. Śnieg 53 cm.

Czescy piłkarze nie przyjadą do Polski

Czeski klub piłkarski S. K. Kladno zawiadomił zarządy Cracovii i Wisły, że nie przybędzie do Krakowa na turniej wielkanocny.

Obecnie drużyny krakowskie Wisła i Cracovia poszukają innego przeciwnika na święta wielkanocne. Również wyjazd Garbarni do Morawskiej Ostrawy na święta wielkanocne nie dojdzie do skutku.

B. H. KENDRIK

ŻELAZNE PAJĄKI

Autoryz. przekład z ang.

43)

Ma wspaniałą sposobność wpleść w swój plan motyw czarnej wdowy. Próbuje schwytać jedną z nich — trudne to zadanie w nawpół ciemnym pokoju — i przy tej okazji dwie uciekają. Udaje mu się jednak schwytać trzecią, przy pomocy której Tuckerton został zamordowany; zanosi ją na dół, by ukąsiła starego bankiera. Plan udaje się znakomicie. Morderca ma dość czasu — pan śpi a całe skrzydło domu jest niezamknięte i dostępne. Przynosi sobie kwiat z salonu Kornelii, sporządza sobie drugiego pająka i zanurza obydwa — oryginał Julii i swój falsyfikat — w truciźnie. Oryginał zanosi następnie z powrotem do pokoju doktora Amesa. Nowy pająk pozostaje w łóżku Tuckertona. Morderca wychodzi, nie zamyka drzwi na zatrzask, i sygnał pozostawia wyłączony. Rano wraca, włącza sygnał i wymyka się gdy pan wpuszcza lekarza."

„Ależ na miły Bóg, przecież musiał mieć światło, by móc doprowadzić pająka do ukąszenia Tuckertona. A następnie skąd wiedział o makach?"

„Naturalnie, że miał światło. Wiedział, że lekarz dał Tuckertonowi środek nasenny — znajdował się bowiem w waszym skrzydle już wtedy gdy pan rozmawiał z doktorem Amesem. Także o makach wiedział. Kornelia i Lila robiły je parę lat temu, gdy morderca bawił na Broken Heart Key."

„Ale nikt z obecnych na wyspie ludzi nie mógł zamordować Beverly'a!"

„Chce pan powiedzieć przez to, że każdy ma alibi, każdy udowodnił swoją obecność w innym miejscu w czasie gdy zabrzmiał sygnał alarmowy. Spójrz pan tu, Donaldzie!" Stan wstał i zbliżył się do rozdzielnicy. „Przez cały czas usiłowałem dojść w jaki sposób morderca dostał się do wnętrza. Powinienem się był troszczyć oto, w jaki sposób się stąd wydostał!"

„Ależ to było przecież zupełnie proste, nieprawdaż? Wyszedł przez oszklone drzwi na taras. Chyba sygnał alarmowy dość wyraźnie świadczył o tym, że ktoś wyszedł stąd."

„Pan słyszał pytanie, które mi zadał na górze dr. Ames. Dlaczego morderca nie wyłączył sygnału? Przecież wystarczyło przekręcić kontakt a mógłby był najspokojniej w świecie wyjść stąd. To jednak nie jest takie proste, Donaldzie, ponieważ Beverly został zabity o parę godzin wcześniej aniżeli zabrzmiała syrena. Oto na czym polegał trick."

Stan zapalił znowu papierosa. „Morderca przybył już wcześniej, w ciągu wieczoru do tego skrzydła domu. Beverly był kompletnie pijany i zapomniał zapewne z powrotem włączyć sygnał po wyjściu Brennana. Morderca zabił Beverly'a tomahawkiem, spokojnie umocował pająka, łańcuszek i karteczkę. Zgodnie z indyjskim zwyczajem oskalpował Beverly'a nożem sekcyjnym, który zabrał z torby z instrumentami doktora Amesa. Teraz spoczywa on zapewne na dnie La Griety. A teraz pokażę panu w jaki sposób ów człowiek się stąd wydostał — chociaż sygnał alarmowy był czynny!" Stan wsunął papierosa do ust, jedną ręką nacisnął czarny guzik a drugą przekręcił kontakt. „Teraz prąd jest włączony. Chciałbym się teraz wydostać stąd w ten sposób aby syrena nie rozbrzmiała, nie chcę jednak wyłączyć prądu. Kładę więc ten płonący papieros dokładnie pod kotwicę w kształcie litery T, nad obydwiema płytkami mosiężnymi na które musi paść poprzeczka litery T aby krąg prądu był zamknięty. Proszę teraz otworzyć okno!"

Donald wykonał polecenie. Kotwica w kształcie litery T opadła w dół i zatrzymała się lekko na leżącym pod nią płasko, płonącym papierosie. „Teoretycznie wyszedł pan teraz," rzekł Stan. „Proszę teraz zamknąć okno."

Donald zamknął okno. Obie szpule elektromagnetyczne nad kotwicą były więc natychmiast znowu naładowane. Kotwica — nie przytrzymana od spodu jak zwykle, gdy sygnał bywał wyłączony — podskoczyła w górę. Urządzenie alarmowe było więc znowu czynne, przeszkadzał mu tylko w działaniu płonący papieros.

„Za trzy do czterech minut papieros się wypali a popiół rozsypie się między płytkami mosiężnymi. Wypróbowałem to u siebie w willi w ten sposób, że nastawiłem dwa noże ostrzami ku sobie i wsunąłem pomiędzy nie płonący papieros. Gdy papieros spopieli się i spadnie, instalacja alarmowa będzie znowu w największym porządku. Rozumie pan?"

„Zaczynam rozumieć. Morderca był tu tylko przez chwilę zanim zabrzmiał sygnał."

„Całkiem słusznie. O godzinie pół do trzeciej morderca — który stworzył sobie tymczasem wspaniałe alibi, ponieważ przebywał przez cały ten czas w towarzystwie domowników — otóż o pół do trzeciej wrócił ten człowiek do drzwi frontowych tego skrzydła uchylił je lekko, odhaczył zatrzask i zatrzasnął z powrotem drzwi. W tej chwili syrena zawyła w niebogłosy! Pod pierwszym wrażeniem w zdenerwowaniu łatwo jest wyciągnąć fałszywe wnioski. Wyobrażaliśmy sobie wszyscy, że Beverly został zabity bezpośrednio przed alarmem".

„A co zrobił morderca z swoim ubraniem? Przecież musiało ono być przesiąknięte krwią."

„Nie było tu żadnego pokrwawionego ubrania, Donaldzie. Morderca miał na sobie tylko jedną szatę: płaszcz gumowy. Zdjął go i pozostał nagi gdy zabijał Beverly'a. Sądziłem z początku, że to był płaszcz kąpielowy, stwierdziłem jednak, że był to deszczowiec."

„Pan wie kto jest sprawcą?"

„Bez wątpienia. Widzi pan, Donaldzie, w wykonaniu tych morderstw zaszły pewne drobne niedopatrzenia. Jednym z nich był fakt, że morderca nosił w kieszeni swego płaszcza ostry nóż chirurgiczny. Pozostały z tego drobne nacięcia, które stwierdziłem przy pomocy szkła powiększającego. Znalazłem też dwa maleńkie nakłócia, które pochodziły z nóżek pająka, który potem został znaleziony na czole Beverly'a. Te małe niedopatrzenia identyfikują ów płaszcz."

„A mordercę?"

„Właściwie, nie, Donaldzie. Litościwa dusza która pomogła obu Tuckertonom wybrać się do lepszych światów, nie miała zwyczaju posługiwać się własnymi rzeczami Z deszczowcem, którym morderca okrył swą nagość ma się rzecz podobnie jak z szczypcami do paznokci, których użył do sporządzenia pająków i jak z moją walizą, której użył jako schowku dla puszki z nikotyną, podczas gdy ja rozbijałem się za nią, przeszukując całą wyspę. Pan, Donaldzie powinien być szczególnie zainteresowany w tym wypadku, ponieważ ów deszczowiec należy do pana."

„Tam do licha! Nie może być!" Donald był jakby gromem rażony. „A skąd ten człowiek wziął mój deszczowiec?"

„Z górnej werandy sypialnej. Mam taki zwariowany zwyczaj zwracania uwagi na drobnostki. Pan przyszedł z Lesliem do willi dwa, gdzie grałem z Effersem w pikietę. Deszcz nie padał i pański płaszcz był zupełnie suchy. Po śmierci Beverly'a przeszukałem cały dom przy pomocy latarki elektrycznej. Pański płaszcz wisiał na górze na werandzie — kompletnie przemoczony. Wiedziałem, że pan nigdzie nie wychodził. Oto całe wyjaśnienie. Ktoś go używał."

„Kto?"

„Tego nie wiedziałem — wtedy mianowicie, a i teraz nie chciałbym tego wyjawić. Wie pan teraz niemal tyle co ja. Niech pan sam nad tym pomyśli! Zainteresowałem się potem płaszczami gumowymi. Goście na Broken Heart Key dysponują bardzo obfitą garderobą. Jestem niemal jedynym, który nie ma deszczowca. Dlaczego właśnie pański został użyty? Widocznie dlatego, że morderca zamierzał zabić Beverly'a i bał poplamić krwią swój własny płaszcz. Pański płaszcz był zresztą łatwy do zdobycia i można było przypuszczać, że pan nie wyjdzie nigdzie w tak straszną pogodę."

„Czy zna pan również motyw zbrodni?"

„Motyw leżał od śmierci Tuckertona po największej części jasno przed naszymi oczyma. Reszty dowiedziałem się dziś po południu w czasie mej rozmowy z New Jorkiem."

„A przekład karteczki?"

„O to było bardzo ciekawe, ale nieważne. Przeczytam to panu i wszystkim. To, że odkryłem mordercę zawdzięczam trzem okolicznościom. Po pierwsze; że nie uczynił on tego, co byłby uczynił normalnie. Po drugie, że uczynił coś, czego nie byłby uczynił normalnie. Po trzecie, że posunął się w swej przebiegłości o jeden krok za daleko gdy wziął pański płaszcz. Tę drobnostkę przypłaci on życiem. Chodźmy teraz do salonu i posłuchajmy co on nam ma do powiedzenia!"

(c. d. n.)

Kulisy tragedii czeskiej

„Klub Wyzwolenia" contra prez. Hacha

WARSZAWA, w marcu.

Na wieść. że wojska niemieckie zajmują Czechy, zwróciliśmy się do jednego z wybitnych polityków czeskich, b. ministra który przypadkowo, w przejeździe do Londynu bawił w Warszawie.

Czeski mąż stanu początkowo nie chciał udzielić żadnych informacyj, lecz gdy otrzymał zapewnienie, że incognito jego zostanie zachowane, wzruszonym głosem opowiedział nam o wypadkach, które poprzedziły rozbiór Czechosłowacji.

— Natychmiast po konferencji w Monachium, gdy prez. Benesz opuścił kraj — mówi nasz interlokutor — na wieść, że sfery cieszące się zaufaniem Berlina myślą o wprowadzeniu monopartii na wzór hitlerowski, utworzyło się w Pradze pod przewodnictwem gen. Eliasza (który n. b. jest bardzo wybitną jednostką) ugrupowanie, a raczej sprzysiężenie, które za cel postawiło sobie walkę o zachowanie niepodległości i wyzwolenie spod wpływów Trzeciej Rzeszy.

Członkowie „Klubu Wyzwolenia" (tak nazwano stowarzyszenie gen. Eliasza) rekrutujący się spośród wyższych urzędników i wojskowych chcieli w przyszłości szukać oparcia w Polsce.

W krótkim czasie od założenia do Klubu przystąpili generałowie Syrovy i Prchala. Jednocześnie rozpoczyna on żywą działalność objawiającą się przede wszystkim w stosowaniu polityki „mocnej ręki" wobec Niemców i Ukraińców.

Członkowie Klubu rozwijają wielkie plany przeniesienia wszystkich fabryk do wnętrza kraju i rozbudowania przemysłu zbrojeniowego.

Kto wie jak w przyszłości wyglądałaby działalność sprzysiężenia i przyszłość Czech, gdyby nie minister spraw zagranicznych Czechosłowacji Chvalkovsky, zagorzały germanofil i zwolennik hitleryzmu.

Człowiek ten ma ogromny wpływ na prezydenta Hachę, który panicznie bał się utraty władzy i powrotu Benesza i jego polityki. Minister Chvalkovsky miał oświadczyć prezydentowi, iż jednym z pierwszych posunięć sprzysiężonych, po zamachu stanu, będzie wezwanie dr Benesza do powrotu.

Prezydent Hacha przywołuje więc gen. Syrovego, który po krótkiej wymianie zdań oświadcza, że armia ma już dość panoszenia się Niemców, Ukraińców i Słowaków. Pan Hacha winien pamiętać o tym — mówił Syrovy — że Czechosłowacja jest jeszcze państwem niepodległym.

Odpowiedzią prez. Hachy było przywrócenie praw zdegradowanemu za konszachty z obcym mocarstwem gen. Gaydzie, osobistemu wrogowi gen. Syrovego i Eliasza, znanemu hitlerofilowi i przywódcy faszystów czeskich.

Tymczasem o rozgrywkach politycznych w „Złotej Pradze" dowiedziało się Gestapo. Ponieważ otwarte wtargnięcie do Czech wywołałoby zbyt wielki wstrząs na świecie III Rzesza postanawia przyspieszyć wybuch powstania na Słowaczyźnie i wyznacza je na połowę marca. Lecz jeden z ministrów słowackich, widząc czyim staje się narzędziem protestuje przeciw oddaniu Słowacji i Czech w ręce niemieckie. Niestety protest jego przechodzi bez echa.

Wówczas minister ten (nazwiska interlokutor nasz ze zrozumiałych względów nie chciał podać) udaje się do Pragi i uprzedza o wybuchu powstania słowackiego gen. Syrovego. Gen. Syrovy zwołuje posiedzenie sztabu i natychmiast wysyła wojska do Słowacji.

Niestety, jest już za późno...

Dalszy rozwój tragicznych wypadków jest już wszystkim znany.

Ranek wstrząsającej paniki

Z rewolwerami gotowymi do strzału wkraczały oddziały niemieckie do Pragi

Ludność przyjęła je grobowym milczeniem

Warszawa. 18. 3. (A) Przybyli z Pragi obywatele polscy opowiadają ciekawe szczegóły, jak Praga przyjęła wkraczających Niemców. We wtorek ludność Pragi położyła się spać w przeświadczeniu, że nie grożą jej żadne niebezpieczeństwa, dzienniki poranne również nie przyniosły nic niepokojącego, ale nagle około godziny 9 rano radio zaczęło nadawać nieprawdopodobne wiadomości o układzie podpisanym w Berlinie przez prezydenta Hachę. Trudno wyrazić, jakie wrażenie wywarła ta wiadomość, a gdy jeszcze ogłoszono komunikat, że już za godzinę wkraczają do Pragi wojska niemieckie, wybuchła w mieście panika, jak podczas trzęsienia ziemi. Ludzie biegali po ulicach, jak szaleni, płakano i dosłownie wyrywano sobie włosy z głowy. Nie zdołano jeszcze zastanowić się nad sytuacją, gdy już pierwsze patrole armii niemieckiej wkraczały w mury miasta. Patrole szły szybkim krokiem bojowym, a żołnierze trzymali w wyciągniętych rękach rewolwery, gotowe do strzału. Ludność czeska przyjęła ich grobowym milczeniem, stojąc na chodnikach, milczenie to przerywano tylko niekiedy okrzykami: Pfuj! Kobiety wręczały demonstracyjnie bukiety kwiatów policjantom czeskim, którzy jeszcze regulowali ruch. Jak dalece Czesi byli wstrząśnięci, świadczy fakt, że setki kupców wybiegły ze swoich sklepów, zostawiając je zupełnie otwarte.

O godzinie 4 właściciele wszystkich wielkich hoteli w Pradze zawiadomili swoich gości, aby natychmiast opróżnili pokoje, gdyż na zarządzenie władz, hotele zostają oddane do dyspozycji armii niemieckiej. O godzinie 5-tej zostały przymusowo opróżnione wszystkie pokoje wielkiego Palace-Hotel, zajmowane dotychczas prawie wyłącznie przez Żydów. Hotel ten został obecnie zajęty przez Himmlera i urzędników Gestapo.

Str. Ludowe wobec historycznych wydarzeń

Warszawa. 18. 3. (S.n.) Na dzień 20 bm. wyznaczone zostało posiedzenie komitetu wykonawczego Stronnictwa Ludowego dla omówienia polityki zagranicznej.

Gen. Syrovy w Pradze

Berlin. 18. 3. PAT. Urzędowo donoszą z Pragi: Wbrew doniesieniom prasy zagranicznej, gen. Syrovy znajduje się w Pradze, a we czwartek przyjęty był przez Hitlera na audiencji, która miała przebieg przyjazny.

SHERIDAN

ZAGADKA

— A więc tak, mój drogi doktorze — rzekł mi spokojnym tonem pacjent (który był zarazem moim dobrym znajomym, a którego na zwę zmyślonym imieniem Augustyna, gdyż tajemnica zawodowa obowiązuje) — a więc tak: tylko zwątpienie i niepewność sprowadzają mnie do ciebie. Czuję się zaniepokojony, wystraszony i zdenerwowany. Życie wydaje mi się nieznośne wobec tego, że żyję w ciągłej niepewności i nęka mnie myśl natrętna. Zapytasz niewątpliwie o powody moich zwątpień i przyczynę mego stanu psychicznego, informuję ciebie więc o tym z góry. Powody są głupie, a ponadto banalne. Dręczę się tym, czy Arny — zdradziła mnie...

— Istotnie — odparłem mimowolnie — trudno rzec, kochany Augustynie, żeby twój niepokój należał do oryginalnych...

Zwykłym u mnie ruchem ująłem głowę w obie ręce i zacząłem rozmyślać.

Bez skrupułów stwierdzić mogę, że fakt, czy Augustyn był lub nie był oszukiwany przez przyjaciółki nie zajmował mnie wcale, lecz chodziło o wykonanie obowiązków lekarza i postaranie się wyleczenia go w miarę mych możliwości. Znałem bowiem dobrze Augustyna. Widziałem, że był naprawdę chory, dzięki swym czułym nerwom i nadmiernej wrażliwości. Sam najlepiej określił swój stan, mówiąc, że żyje w stałym lęku. Zabijała go niepewność, że nawet najprzykrzejsza świadomość istotnego stanu rzeczy byłaby dla niego mniej szkodliwa od fałszywej sytuacji, w jakiej się znajdował. Rola moja zatem była z góry określona. Potwierdzenie faktów — ujemne czy też korzystne — byłoby jedynym ratunkiem możliwym dla mego przyjaciela. Należało zatem obrać odpowiedni kierunek badań

— Pozwolisz mój drogi — rzekłem — że przystąpimy systematycznie do rzeczy. Dla dobra kuracji twej wiedzieć muszę, czy obawy twe są usprawiedliwione. Znam bowiem Arny i wiem, że mniej niż którakolwiek inna kobieta jest zdolna do zdrady. Nie należy jednakże ufać pozorom. Medycyna jest nauką ścisłą, która opierać się musi na ścisłych danych. Wybacz mi zatem pytania moje, które wydać ci się mogą zwyczajną ciekawością, lecz — powtarzam raz jeszcze — muszę być dobrze poinformowany. Wziąwszy za pewnik fakt zdrady Arny, kto mógłby być jej przypuszczalnym partnerem?

Augustyn nie zawahał się nawet.

— Oczywiście Bernard Pain — rzekł mi bez namysłu.

Uniosłem ręce w górę, nie mogąc powstrzymać się od śmiechu.

Bernard Pain był bowiem najdawniejszym przyjacielem Augustyna. Byli zawsze nierozłączni, a serdeczna przyjaźń ich była po prostu przysłowiowa. Znając ich obu, przypuszczenie o możliwej zdradzie Bernarda Paina było niedopuszczalne dla każdego zdrowego i zrównoważonego mózgu. Dlatego uważniej przyjrzałem się memu pacjentowi. Spostrzegłem — że spogląda przed siebie nieruchomym wzrokiem. Doznałem pewnej obawy, lecz postarałem się zachować niezachwianą powagę i spokój.

— Doskonale — rzekłem — ale na czym opierasz swoje przypuszczenia?

I nad tym także Augustyn nie zastanowił się wcale.

— Opieram swoje oskarżenie na fakcie, że widziałem, ale to na własne oczy widziałem, że spędzili noc w jednym pokoju...

— I jeszcze masz wątpliwości, idioto? — chciałem powiedzieć, lecz w porę przypomniałem sobie, że jestem lekarzem, we własnym gabinecie i udzielam porady, a Augustyn jest pacjentem — człowiekiem chorym, którego oszczędzać należy. Jedno nieostrożne słowo mo

Wnioski sprzeczne z prawem — odrzucone

Z przebiegu posiedzenia Rady m. Łodzi

ŁÓDŹ, w marcu.

Na posiedzeniu Rady m. Łodzi dochodzi coraz częściej do charakterystycznych kontrowersyj między endekami a radnymi z PPS. Oto niektóre rozmówki:

Przy rozpatrywaniu pozycji na utrzymanie Szkoły Pracy, r. Szwajdler z Obozu Narodowego zapytuje, czy do szkoły tej uczęszczają dzieci żydowskie.

Nacz. Wilkoszewski wyjaśnia, że do szkoły tej uczęszcza 22 dzieci żydowskich.

R. Szwajdler: — Ach tak? Więc za prezydentury pana Godlewskiego, który był szefem OZN, wpuszczono do tej szkoły dzieci żydowskie?

R. adw. Sztrauch (frakcja syjonistyczna): Więc pan obawia się nawet dzieci żydowskich?

R. Szwajdler: — Tak.

W dalszym ciągu komisja rozpatruje wydatki na pracownię psychologiczną.

R. Szwajdler: — A kto stoi na czele tej pracowni?

Nacz. Wilkoszewski: — Pani Maria Więckowska.

R. Szwajdler: — A kto w niej pracuje?

Nacz. Wilkoszewski wymienia szereg nazwisk.

R. Szwajdler: — Nazwiska nic nie mówią. Skąd pan wie, że to są chrześcijanie, a nie Żydzi?

Nacz. Wilkoszewski: — Mam w aktach metryki, więc wiem, kto jest jakiego wyznania.

R. Szwajdler: — Metryki teraz też nie są dostatecznym dowodem.

R. Potkański (PPS): — Więc może załączyć do akt fotografie babek?

R. Sztrauch: — Zgłaszam wniosek o uruchomienie przy zarządzie miejskim instytutu badania babek...

SPRZECZNE Z PRAWEM

Ze strony radnych endeckich trwają w dalszym ciągu ataki na pracownię psychologiczną i jej kierownictwo, wobec czego r. adw Hartman przypomina, że był już z tego powodu wydany przez sąd okręgowy wyrok, skazujący za zniesławienie pp. Więckowskich.

Radni „narodowi" zgłaszają wniosek by zwinąć tę pracownię.

Prez. Kwapiński: — Nie rozumiem, po co panom wszystkie wyjaśnienia, skoro macie już przygotowane z góry wnioski?

Wniosek Obozu Narodowego upada.

Przy rozpatrywaniu działu higieny r. Szulc pyta znów wielu lekarzy - Żydów zatrudnia zarząd miejski.

Prez. Kwapiński: — Jest pewien odsetek. No, trudno proszę panów, Żydzi się uczą na uniwersytetach, a nie awanturują się.

R. Szwajdler: — Uczą się, gdyż mają pieniądze.

Adw. Sztrauch: — Proszę o nieco więcej wdzięczności dla Żydów, gdyż bez nich nie mielibyście programu politycznego...

Z kolei radni „narodowi" zgłaszają wniosek, o usunięcie uczniów - Żydów z gimnazjum miejskiego im. Piłsudskiego i miejskie go gimnazjum kupieckiego.

Prez. Kwapiński: — Tego wniosku, jako sprzecznego z prawem, w ogóle nie poddam pod głosowanie.

R. Szwajdler: — Jestem prawnikiem i nie widzę sprzeczności. My, adwokaci, z naszych władz korporacyjnych też usunęliśmy Żydów.

Płk. Więckowski: — A to jest właśnie sprzeczne z prawem o równości obywatelskiej.

Prez. Kwapiński: — Zamykam dyskusję nad tym działem i poddaję go pod głosowanie.

R. Szwajdler: — Panie prezydencie, pan przekracza swoje kompetencje.

Prez. Kwapiński: — Odbieram panu głos z zapisaniem do protokołu.

Przystąpiono z kolei do działu „Kultura i sztuka". I znów przy rozpatrywaniu pozycyj tego działu, radni „narodowi" zadają te same pytania: — Kto jest kierownikiem? Żyd czy nie Żyd? Skąd wiadomo?

Te pytania jednak nie wywołują już żadnego wrażenia.

Komisja przystępuje wreszcie do rozpatrywania pozycji wydatków na Muzeum pamiątek po Marszałku Józefie Piłsudskim.

Prez. Purtal w imieniu zarządu miejskiego zgłasza wniosek o podwyższenie pozycji wydatków na ten cel z kwoty zł. 8682 do zł. 30.264 i w uzasadnieniu mówi:

— Jest to placówka, z której całe społeczeństwo czerpać ma wspomnienia o walkach o niepodległość Polski i socjalizm, prowadzonych przez Polską Partię Socjalistyczną.

R. Szwajdler: — Czy tylko PPS prowadziła walki o niepodległość Polski?

Wiceprez. Purtal: — Tak.

R. Szwajdler: — Pan wiceprezydent miasta powinien się bardziej szanować w swych oficjalnych wypowiedziach i nie wyłączać innych uczestników walk o niepodległość Polski.

Wiceprez. Purtal: — Chcę panom z Obozu Narodowego oświadczyć, że o szacunek panów nie dbam, o szacunek ich nie zabiegam i go u panów nie szukam.

R. Szwajdler wygłasza dłuższy wywód na temat udziału Stronnictwa Narodowego, wówczas stronnictwa narodowej demokracji w walce o niepodległość Polski i twierdzi, że właśnie to stronnictwo niepodległość wywalczyło.

Płk. Więckowski: — Na historii znam się lepiej od pana. Pan nie ma najmniejszego pojęcia o tej sprawie. W roku 1905 już nie było Ligi Narodowej, a stronnictwo narodowej demokracji, ówczesne stronnictwo narodowe nie miało w swym programie niepodległości Polski. Po roku 1905 walkę o niepodległość prowadziła tylko PPS.

Prez. Kwapiński: — Mógłbym wiele opowiedzieć na ten temat ze swych osobistych przeżyć, ale nie chcę poruszać tutaj tego tematu, gdyż i tak się nawzajem nie przekonamy.

Po uchwaleniu bez dyskusji pozostałych działów, posiedzenie zamknięto.

Sowieckie zakupy w Polsce

Warszawa. 18. 3. (A) Dnia 15 bm. weszła w życie zawarta ostatnio polsko-sowiecka umowa handlowa. W dniu dzisiejszym przybyć ma do Warszawy nowy kierownik Niesztorgu, Nikitin, członek komisariatu handlu zagranicznego w Moskwie. P. Nikitin ma sfinalizować pierwsze transakcje. Sowiety zakupują obecnie w Polsce za 18 milionów zł. węgla, za 7 milionów cynku, za 15 milionów żelaza i stali, za 16 milionów zł. wyrobów włókienniczych, oraz po raz pierwszy gotowe ubrania wyrobu krawców brzezińskich za 200.000 zł. Ta ostatnia transakcja ma charakter próbny i w razie powodzenia, spodziewane jest większe zamówienie dla Brzezin.

---

je mogłoby — jeżeli nie zabić go — w każdym razie zaszkodzić mu w stopniu niebezpiecznym.

— Doskonale, doskonale — rzekłem zwykłym tonem lekarskim — a zatem w jednym pokoju, doskonale, Augustynie... No i cóż ci potem powiedzieli?

— Ależ nic, drogi doktorze, bo i cóż powiedzieć mi mieli?

— Nie wiem, Augustynie, bo co do mnie, nigdy nie znalazłem się w podobnym wypadku. Ale zdaje mi się, że jeżeli zdarzy się zaskoczyć nocą przyjaciela i naszą przyjaciółkę w jednym pokoju, spodziewać się od nich można paru słów wyjaśnienia...

— Kiedy nie zaskoczyłem ich wcale! — oświadczył mój przyjaciel.

I znienacka, uderzywszy się w czoło, dodał:

— Widzę, stary władyko eskulapie, że zapomniałem ci powiedzieć, w jakich okolicznościach...

— Naturalnie — rzekłem — od tego zacząć należało. Medycyna jest nauką ścisłą która opierać się powinna... no, ale mówiłem ci to już. A więc opowiadaj, Augustynie i jak najprędzej. Nie traćmy czasu.

Znałem już zwyczaj mego przyjaciela przedłużania swych opowieści i trochę się tego lękałem. Ale każdy zawód ma swoje obowiązki. Raz jeszcze ująłem głowę w obie dłonie i oto, co usłyszałem.

— „Dnia tego, pewnej soboty, kochany doktorze, Arny, Bernard Pain i ja, wyjechaliśmy z Paryża o 4-tej po południu, w zamiarze spędzenia „weekend'u"" w Lamboin. Dziwny pomysł, co prawda, ale jest faktem. Zresztą nie dostaliśmy się do celu podróży, ponieważ w Merigny już przekonałem się, że wyczerpuje się mój zapas benzyny, więc zatrzymaliśmy się przy tanku. Pomijam wszystkie szczegóły inne. Po zasileniu motoru, już puściłem go w ruch, gdy w chwili odjazdu stanął przede mną jakiś człowiek z uniesionymi do góry rękoma.

— Augustyn w Merigny! — krzyczał na całe gardło — a ja nie wiedziałbym nic o tym, gdyby nie opatrznościowy przypadek, który umieścił mnie niemal pod kołami twego auta. A! Ładne rzeczy! Nie ma co mówić. Ładne rzeczy!

Był to mój chrzestny ojciec, doktorze, którego odwiedzałem zaledwie parę razy do roku. Rzucił mi się w objęcia.

— Przypuszczam — oświadczył — i nie dam sobie wyperswadować — że przyjechałeś tutaj do mnie. W takim razie już nie puszczę ciebie. Wirginia ucieszy się serdecznie, bo kocha ciebie jak syna i tylko o tym marzy, żeby ciebie ożenić... Ale o tym pogadamy przy obiedzie... a zresztą mamy dość czasu przez cały jutrzejszy dzień do wieczora....

— Cóż mam powiedzieć jeszcze kochany doktorze? Żądałeś ode mnie, żebym się streścił, a zresztą niewątpliwie domyślasz się końca. Mimo protestów zmuszeni byliśmy wszyscy troje przyjąć zaproszenie mego chrzestnego ojca. Tak jest: wszyscy troje, gdyż temu człowiekowi, pełnemu najszlachetniejszych zalet, ale i najsurowszych zasad, zmuszony byłem przedstawić Arny, jako żonę Bernarda Paina. Z zapadnięciem nocy, po obfitym obiedzie — suto zakrapianym świetnymi winami, mój ojciec chrzestny sam zaprowadził Bernarda z „żoną" do najlepszego ze swych gościnnych pokoi — „Świeżo upieczeni małżonkowie — rozwodził się — to rzecz najcudowniejsza na świecie! Bierz z nich przykład, Augustynie!" I omal sam nie ułożył ich do łóżka, jak dzieci.

— A teraz, gdy wiesz wszystko, stary, powiedz, czy Arny zdradziła mnie? Zrana, gdy odwiedziłem ich w ich pokoju, jeszcze leżeli w łóżku. Powiedz mi, czy można z tego o czymś wnioskować?... Ginę z niepokoju... niepewność mnie zabija...

*

Przyznać się muszę, że ani jako lekarz, ani jako mężczyzna nie mogłem szczerze odpowiedzieć memu pacjentowi i przyjacielowi. Czybyście zrobili na moim miejscu?

Pierwsze „wrażenia" ze zdobytej Pragi

PRAGA, w marcu.

Dziś znów obudził Pragę łoskot eskadry samolotów, lecących tuż nad wieżami kościelnymi. Zaraz potem, po raz pierwszy przydźwigał portier dla gości hotelowych olbrzymią porcję gazet. Ludzie czytają teraz po dwa, trzy dzienniki. Każą sobie kupować wszystkie, jakie kiosk posiada bez względu na różnicę poglądów. W gazetach Czesi szukają odpowiedzi na pytanie o dalszych swych losach.

Pilni czytelnicy prasy rekrutują się przede wszystkim z tych, którzy chcą wiedzieć, czy jutro dostaną swój chleb powszedni. Są to przede wszystkim urzędnicy wszelkiego rodzaju, prywatni i państwowi, ludzie zależni od prądów politycznych, gotowi co godzinę zmieniać odznaki partyjne i przekonania.

Cień swastyki

Najpilniej czytają jednak gazety emigranci polityczni. W hotelu, w którym mieszkam spotkałem uchodźców, których cień swastyki dogania już po raz czwarty.

Uciekli przed nim z Berlina, potem z Wiednia i Sudetów, a teraz z Pragi.

Ba, ale dokąd teraz uciec?

Wszystkie połączenia kolejowe i lotnicze z zagranicą zostały przerwane. Do jutra nikt nie ma prawa opuszczać Czech, chyba w stronę Słowacji, gdzie na przejściach granicznych czatuje Hlinkowa gwardia.

Od jutra przywrócona będzie częściowo swoboda ruchów, ale okupić ją trzeba zezwoleniem wojskowego „Oberkommando". Czy mogą liczyć na przepustkę tysiące emigrantów i działaczy antyniemieckich?

Tego nie znajdziemy w czeskich gazetach. Wszystkie one drukują komunikaty oficjalnych agentur prasowych. W każdym piśmie siedzi komisarz polityczny, a od członków redakcji odebrane zostało przyrzeczenie lojalności.

Co znaczy troska o chlb codzienny, widzimy na przykładzie „Prager Tageblattu", który z pisma liberalnego przerzucił się w ciągu jednej nocy do obozu narodowo - socjalistycznego i wysłał do Führera depeszę hołdowniczą.

„Rózgi liktorskie" gen. Gaydy

Partie polityczne również unikają zajmowania stanowiska i ujawnienia jakiejkolwiek żywotności. Jedynie faszyści z „Vlajki" i spod znaku gen. Gaydy spacerują swobodnie po ulicach w czarnych koszulach i opaskach z rózgami liktorskimi. Cieszą się oni zupełnie niedwuznaczną protekcją nowych władców. Jedynie plakaty uliczne, które wzywają do spokoju i posłuszeństwa wydane zostały właśnie przez gen. Gaydę.

Inne afisze po czesku i niemiecku — przywiezione zostały przez wojsko z Rzeszy. Były one wydrukowane już na kilka dni przed okupacją.

Gen. Gayda został przewodniczącym „Komitetu dla wytworzenia przyjaznych stosunków pomiędzy narodem czeskim a armią niemiecką", który w przyszłości ma być jedyną reprezentacją społeczeństwa wobec władz niemieckich.

Praga pracuje

Na razie Praga pracuje. Ulice powoli przybierają normalny wygląd. Dziś w nocy zlikwidowano kilka parków samochodowych na placach i ulicach miasta.

Na placu św. Wacława widać mniej żołnierzy, ale za to więcej oficerów. Prawdopodobnie wiąże się to z ruchami wojsk i przeniesieniem kwatery operacyjnej.

Żołnierze i oficerowie niemieccy spacerują beztrosko po ulicach. Wielu z nich jest miłośnikami fotografii i znawcami sztuki. Stare kościoły historyczne budowle, przepełnione są mundurami.

Samouczki i korony

Prażanie tymczasem trzymają się zaleceń rządowych i chodzą do pracy, jakby nic w ich życiu nie zmieniło się. Za to popołudnie zajęte jest teraz przez nowe zainteresowania.

Pół Pragi rzuciło się do nauki języka niemieckiego. Nauczycielki pracują bez przerwy, w księgarniach wyciągnięto na wystawy zapomniane samouczki. A jednocześnie trzeba godzinami stać w ogonkach, trzeba przepychać się do lady w sklepie bławatnym, czy u szewca, żeby praktycznie ulokować kilka setek zaoszczędzonych koron. Bo, że przyjdą czasy coraz cięższe i że korona straci na wartości nabywczej, o tym nikt nie wątpi, choć nikt o tym nie mówi.

W „KURNIKU" NA MONTMARTRE

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika Wieczornego")

PARYŻ, w marcu.

Cudzoziemcy, przybywający do Paryża, uważają za punkt honoru odwiedzenie tak zwanych „boites" na Montmartre czy Montparnasse. A lokalów tych jest w Paryżu całe mnóstwo, od najbardziej niewinnych do najbardziej perwersyjnych. Zasadniczo dzielą się one na dwie, bardzo wyraźne kategorie: rozrywki dancingowe i rozrywki inteligentniejsze, w rodzaju kabaretów piosenkowych. Jeśli idzie o pierwszą kategorię, śmiało można powiedzieć, że należy stosować do nich pierwszą połowę hasła trzech muszkieterów Dumasa: „Un pour tous, tous pour un!". Odwiedzając jeden z tych lokali, doskonale można sobie uprzytomnić, jak wyglądają wszystkie inne. Różnice polegają jedynie na rozmaitym nasileniu hałasu jazzowego i na większej lub mniejszej ilości kunsztownie rozebranych tancerek i statystek. Nawet najbardziej zatwardziały „grzesznik" znudzi się zresztą szybko monotonią niewybrednego i niewymyślnego widowiska.

Drugi rodzaj lokalów jest stanowczo znacznie ciekawszy, a w każdym razie weselszy. Od wiedźmy więc jeden z najpopularniejszych, tak zwany „kurnik" (Le Poulailler). Musimy się drapać pod górę, bo późnym wieczorem wagoniki „funiculaire" są już nieczynne. Im wyżej wchodzimy po stromych schodach, które Mistinguett służyły do urządzania konkursów rewiowych (schody są najważniejszym rekwizytem paryskich music-hallów!), tym szerzej rozwiera się za nami horyzont, płonący tysiącem świateł, ogarnięty olbrzymią łuną. To nocny Paryż!

Gdy znajdujemy się u już u stóp bazyliki, górującej nad całym miastem, skręcamy w lewo i trafiamy na stare Montmartre, to, które Paryżanie nazywają „Tertre". W wąskich i krętych uliczkach, gdzie patrolują policjanci w charakterystycznych pelerynkach, widzimy szereg lokali. Wszystkie jednak lokale rozrywkowe — „górki" — mają odcień „inteligencki", jakże dodatnio wyróżniający się od kosmopolitycznych spelunek na rue Pigalle czy rue Blanche. Wchodzimy do kabaretu, zwanego „Poulailler" (Kurnik). Cały personel artystyczny lokalu, składający się z pianistki, skrzypka, conférenciera - śpiewaka i trzech piosenkarek, wita wchodzących, śpiewając chórem wesołą piosenkę, zachęcającą do przyłączenia się do zabawy. Dla usprawiedliwienia nazwy, we wnęce umieszczono prawdziwy kurnik z kogutem, kurą i kurczętami.

Zabawa jest beztroska, wesoła i nie posiada cienia owej erotycznej wulgarności, jakiej — niestety — przeważnie szukają cudzoziemcy w knajpach paryskich. Piosenki są frywolne, ale podane bez szarży, bez wulgaryzacji. Personel artystyczny ani na moment nie przestaje zabawiać gości, ale zachowanie piosenkarek jest idealnie „correct". Już po godzinie nastrój w lokalu staje się niemal rodzinny. Wszyscy są weseli, beztroscy, złączeni na dłuższy czas wspólną chęcią spędzenia wieczoru w miłej atmosferze bezpretensjonalnej i niewinnej zabawy. Publiczność śpiewa refreny razem z artystami.

Gospodarze „kurnika" są niezmordowani i niewyczerpani w swojej werwie. Bez chwili wytchnienia tańczą, śpiewają, deklamują, grają skecze, imitują Chaplina czy Tino Rossi'ego, opowiadają dowcipy, witając nowoprzybyłych i żegnając tych, którzy już wychodzą.

K. F.

TO I OWO

Najpiękniejszy starzec

Ze wszystkich konkursów piękności ten niewątpliwie był najoryginalniejszy. Urządzono go w Hollywood dla starców. Najpiękniejszy z nich otrzymał nagrodę w postaci pocałunku hożej, 20-letniej dziewoji i złoty zegarek, dar jednej z firm, która w ten sposób pragnęła rozreklamować swe wyroby. Zwycięzcą okazał się pewien hotelarz z okolic Hollywood, 87-letni Mister Jackson, któremu przyznano tytuł „najpiękniejszego starca Kalifornii" za prostą postawę i majestatycznie długą brodę.

Chcesz wiedzieć która godzina — spojrzyj na bucik

Wiesz kupiłabym ten zegarek na rękę — ładny nawet — ale to takie obnoszone. Tak oświadczyła niedawno miss Windlymaid zakochanemu w niej mister Schmidtowi. Dziś piękna lady, czy missis, nie grymasiłaby, wybrałaby z pewnością nowy typ zegarka, wymyślony przez jednego z londyńskich zegarmistrzów. Precyzyjnie i silnie skonstruowany czasomierz przystosowany jest do noszenia na czubkach bucików.

Chcesz wiedzieć — która godzina — popatrz na nóżkę...

„Sygnały bólu"

Pacjenci, znoszący męki na operacyjnym krześle u dentysty nie mogą bez przerywania operacji, co nie zawsze jest pożądane wyrazić operatorowi natężenia odczuwanego bólu.

Jeden z paryskich dentystów wpadł jednak na oryginalny pomysł. Umieścił on tuż przy fotelu operacyjnym tablicę z sygnałami świetlnymi, które operowany może w zależności od odczuwanego bólu zapalać przy pomocy dźwigni, umieszczonej na oparciu fotela. Światło zielone oznacza, że pacjent nie odczuwa bólu, żółte, że operacja staje się nieco dokuczliwa, czerwone, że boli, a jasnoczerwone, że ból dochodzi do maksymalnego napięcia. W ten sposób operator, nie zamieniając słowa z pacjentem, wie jak przeprowadzać zabieg i kiedy go przerwać, by pacjentowi nie sprawiać zbytniego bólu.

Prasowane drogi

Dotychczas przy budowie nawierzchni drogowych specjalne maszyny urabiały, nakładały, prasowały itp. asfalt, użyty do budowy dróg. W Australii wynaleziono maszynę, która obywa się bez tych wszystkich faz pośrednich i po prostu „wprasowuje" drogę w gliniasty grunt. Po raz pierwszy maszynę tę, wynalezioną przez inżyniera australijskiego, zastosowano przy budowie dróg w gliniastych polach Queensland w Australii przed dwoma laty. Maszyna ta rozpala glinę na szerokości odpowiadającej normalnym wymiarom jezdni, po czym specjalne walce, znajdujące się w środkowej i tylnej części maszyny nadają „wprasowanej" w ten sposób nawierzchni ostateczny profil. Budowa drogi przy pomocy tej nowej maszyny jest znacznie łatwiejsza, szybsza i znacznie tańsza.

KRAKÓW DO POŁUDNIA

Tajemnica skarbu w walizce

Dziewiąty dzień procesu Jana Piskora i tow.

Większość świadków na dzisiejszej rozprawie przeciw Janowi Piskorowi i tow. stanowią funkcjonariusze policji krakowskiej, z których jako pierwszy zeznaje st. przodownik służby śledczej Marcin Karwat. Świadek przedstawia na wstępie sprawę kradzieży perfum we firmie Katz. W tej sprawie świadek otrzymał wiadomość, że perfumy te znajdują się u osk. Korpaka.

— Czy słyszał pan o tym, jakoby w Wydziale Śledczym były jakieś nadużycia? — Nie.

— Czy wiedział pan o tym, że Korpak i Klimek byli paserami i konfidentami?

— Od lat było wiadome, że Korpak był paserem. Znajdował on się

na liście paserów Wydziału Śledczego

Klimka uważałem za jego pomocnika. Opinia kolegów była taka, że obaj są konfidentami.

— Jak to było z adwokatami, którzy chodzili do Wydziału Śledczego?

— Najczęściej chodził adwokat Mendler.

— A jak przychodził Mendler, to do kogo szedł?

— Zwykle szedł do Micóra.

Obr.: Czy gdy pan prowadził dochodzenia przeciw Korpakowi w jakiejś sprawie, czy ktoś przeszkadzał panu?

— Nie było takiego wypadku, aby mi ktoś powiedział, abym tego nie robił.

— Czy gdy Mendler przychodził do Wydziału Śledczego, czy rozmawiał tylko z Micórem, czy też rozmawiał także z inymi?

— Nie przypominam sobie tego szczegółu.

Następny zeznaje z kolei świadek Bronisław Bigos, st. przodownik P. P., od sześciu lat pracujący jako sekretarz Wydziału Śledczego.

Przew.: Czy zdarzały się wypadki, że

żalili się wobec pana wywiadowcy

że w sekcji kradzieżowej nie działo się w porządku?

— Mówili do mnie st. post. Micór i st. post. Pietras.

— Pan powiedział, że inni mówili panu, że mogliby też dużo powiedzieć, ale mają związane ręce?

— Przypominam sobie, że było coś takiego, ale nie pamiętam szczegółów.

— Co mówił panu Micór?

— Spotkał mnie raz na kurytarzu, gdzie skarżył się, że jest sekowany przez Piskora i radził się, co ma robić. Powiedziałem mu, żeby w tej sprawie zrobił raport.

— Zrobił on ten raport?

— Zdaje się, że nie.

— A Pietras?

— Pietras spotkał mnie na ul. Szewskiej, opowiadał, że

u Piskora są nadużycia

przy czym mówił „numerami“ spraw. Powiedziałem mu, aby zrobił doniesienie.

— Znał pan Korpaka i Klimka? — Przychodzili do Wydziału Śledczego i prosili o przyjęcie do kierownika. Wiedziałem, że są konfidentami.

— A o tym, że są paserami?

— Też wiedziałem. Raz spotkałem Korpaka na kurytarzu i spytałem go, z jakim czołem może tutaj przychodzić. Odpowiedział mi wtedy, że grunt, że „wszystko idzie“, a policja dostaje to, co potrzebuje.

— Jak to było wtedy, gdy Piskor zatrzymał tego przemytnika z pieniądzmi?

— Pewnego dnia dowiedziałem się, że Piskor zatrzymał przemytnika pieniędzy z walizką. Z ciekawości poszedłem na „dyżurkę“, gdzie widziałem tę walizkę na szafie. Ciekawy byłem co to za przemytnik, ale jego już nie było. Doszły mnie słuchy, że

w tej sprawie Piskor miał informacje

a informatorem był Klausner. Dziwiło mnie to, że tego przemytnika zwolniono, gdyż przemytników walut zatrzymuje się zwykle.

— Zna pan adwokata Mendlera? — Znam.

— Czy był zakaz co do przyjmowania adwokatów?

— Był taki zakaz, a nazwisko adw. Mendlera było w nim szczególnie wymienione.

— Czy po tym zakazie widział go pan jeszcze w Wydziale Śledczym? — Widziałem go w gabinecie pana Piskora. Był tam jeszcze jakiś młody człowiek. Adw. Mendler tytułował Piskora „Panie komisarzu“.

Osk. Piskor atakuje ostro świadka, zarzucając mu, że inwigilował go w czasie pracy w Wydziale Śledczym.

Prok.: Czy pan organizował nagonkę na Piskora?

— Absolutnie nie. To nieprawda.

Ostatni zeznaje przod. Kostecki.

SYGNAŁ S. O. S.

Dawniej, bardzo dawno temu, kiedy jeździło się po morzach na romantycznych żaglowcach, każda wyprawa bliższa czy dalsza była w pewnej mierze podróżą w nieznane. A cóż dopiero jazda przez ocean lub dalej jeszcze, gdzieś na egzotyczne morza, ledwo wytkniętą drogą do Indii, na Sumatrę lub nad brzegi Pacyfiku.

Okręt wyszedłszy z portu, gdy znikł już ląd z oczu marynarza, siedzącego na bocianim gnieździe, zdany był całkowicie niemal na łaskę losu. Kompas, gwiazdy migocące na niebie — oto jedyni przewodnicy żeglarzy. Na długie tygodnie, czasem na miesiące nawet tracili oni kontakt z lądem i sunąc po wodnej pustyni, samotni i odcięci od świata zdani byli tylko na własne siły. Mogli nieraz tygodniami błąkać się po morzach, błądząc we mgle, walcząc z wiatrem i burzą.

Czy dziś możliwe jest, by taka „Quen Mary“ mogła zabłąkać się na Atlantyku? Sama myśl o tym wydaje się zabawna. Technika okrętowa uczyniła w ciągu ostatnich kilku dziesiątków lat tak olbrzymie postępy, że dziś statki dają sto procent bezpieczeństwa swym pasażerom, nie mówiąc o szybkości, komforcie, wygodach i rozrywkach.

Ale to nie wszystko. Dziś statki, płynąc po morzach dalekich, mają rzecz nie mniej ważną — mają łączność z lądem. Już nie tylko kompas i gwiazdy, jak przed wiekami, i nie tylko doświadczenie i pewien sui generis instynkt morski dowódcy, kierują drogą i losami okrętu.

Cóż daje radio okrętom? Nie mówmy o tak znanym, nawet dla każdego lądowego szczura sygnale SOS. Coraz rzadziej okręty potrzebują się do niego uciekać. Bliska jest już chwila, kiedy ten sygnał wołający „Ratujcie nasze dusze“ stanie się takim samym anachronizmem, jak w nowoczesnym gmachu teatralnym strażak w złocistym kasku i z toporkiem u pasa, przycupnięty na krzesełku za kulisami. Radio ma daleko ważniejsze „profilaktyczne“ zadanie. Nie chodzi o leczenie choroby, ale mówiąc językiem medycznym, o jej zapobieganie, o stworzenie dla nawigacji maksimum bezpieczeństwa i sprawności.

Obecnie statek, znajdując się na środku oceanu, może w każdej chwili porozumieć się z dowolnym punktem lądu. Depesze, rozmowy zlecenia handlowe, rozkazy, meldunki — wszystko to w ciągu kilku minut może być przekazane drogą radiową. Na słynnej „Normandie“ wystarczyło podnieść słuchawkę radiotelefonu w swej kabinie, aby po kilku chwilach rozmawiać swobodnie z Paryżem.

Wreszcie — czas. Dla każdego statku na morzu to sprawa pierwszorzędnej wagi. Nie chodzi tu o rekordy szybkości, ale o tak ważną regularność w komunikacji. Dla nadawania więc drogą radiową sygnałów czasu, istnieją specjalne radiostacje jak w Nauen, w Paryżu i in. — Z ich usług korzystają zresztą i liczne obserwatoria astronomiczne na lądzie.

Mgła — to największy wróg marynarzy i lotników. Dezorientuje, przesłania pole widzenia, myli drogi, może być przyczyną wielu katastrof. Ileż to razy po dłuższym błądzeniu we mgle jest trudno określić położenie statku. Wówczas marynarze uciekają się znów do pomocy radia. Przy pomocy okrętowej stacji odbiorczej można ustalić kierunek w jakim nadają dwie radiostacje nadbrzeżne. Znając kierunek tych dwóch radiostacji, można na ich przecięciu określić punkt położenia statku i wyznaczyć go na mapie. To jeden sposób. Jest i drugi. Statek nadaje sygnał umówiony do którejś z radiostacji nadbrzeżnych, prosząc o określenie mu, gdzie się w tej chwili znajduje. takąż łączność można utrzymywać oczywiście i z innymi statkami na morzu.

I wreszcie najciekawsze może t. zw. radiofary. Są to latarnie radiowe, które nadają swe sygnały albo wprost do statku, albo też w pewnym określonym kierunku. Radiofary te to prawdziwy pilot radiowy. Kierując się ich wskazówkami, okręt może równie bezpiecznie lawirować pomiędzy wysepkami i mieliznami przy wejściu do portu, jakby miał na pokładzie prawdziwego pilota.

Ileż więc przysług oddaje radio marynarzom. Dba o ich bezpieczeństwo, toruje im ścieżki po wodnych przestrzeniach, ułatwia komunikację z lądem.

Nie miał tych wszystkich wygód Krzysztof Kolumb, płynąc w poszukiwaniu drogi do Indii, ale od tego czasu wiele się zmieniło. Świat się nie rozszerzył, lecz zyskał na głębi.

TEATRY I KINA

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Sobota, godz. 8 wiecz.: „Temperamenty“

REPERTUAR TEATRU ŻYDOWSKIEGO

(Bocheńska 7)

Sobota, godz. 4.15 i 8.45: „Jedns Gelibte“

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Konflikt“ oraz „Więzy miłości“ (Wallace Beery).

APOLLO. „Szalony chłopak“ (Tyrone Power).

ATLANTIC: „Pola Elizejskie“ (Sacha Guitry) i „Hotel w Tyrolu“ wg. pow. Kestnera „Trzej panowie na śniegu“.

MUZEUM: „Król Królów“.

PROMIEŃ: „Patrol bohaterów“ (Eroll Flynn)

LOPP: „Chicago“ (Tyrone Power) i „Ptasznik z Tyrolu“.

SCALA: „Wielki Walc“ (Luisa Rainer i Miliza Korius).

SZTUKA: „Królowa lodu“ (Sonia Henie).

ŚWIT: „Biały murzyn“ (Tamara Wiszniewska, Jur Pichelski, Ćwiklińska).

UCIECHA: „Trzy serca“ (Barszczewska, Pancewiczowa, Żabczyński i in.).

WANDA: „O czym się nie mówi“ (Angel Engelówna, Cybulski, Wysocka).

Radio na dziś

Sobota, 18 marca.

14.55 Wiadomości gospodarcze; 15 Słuchowisko dla dzieci: „O lecie, zimie i wiośnie w kraju, gdzie pieprz rośnie" — Janiny Broniewskiej z ilustracją muzyczną Romana Palestra; 15.30 Muzyka obiadowa w wyk. ork. lwowskiej pod dyr. T. Seredyńskiego; 16 Dziennik popołudniowy; 16.08 Wiadomości gospodarcze; 16.20 Kronika literacka w oprac. Leona Piwińskiego; 16.35 „Od Legionów Piłsudskiego po Legion Zaolziański" audycja muzyczno-słowna w oprac. Antoniego Maleckiego i Tad. Preisnera; 17.15 Przegląd nowych wynalazków — wygł. dr Konstancy Jouko-Narkiewicz; 17.25 Audycja K. K. O.; 17.29 Polskie miniatury kwartetowe w wyk. kwartetu smyczkowego rozgłośni krakowskiej: Stanisław Mikuszewski (I skrz.), Herbert Nierychło (II. skrz.), Henryk Zarzycki (altówka), J. Makowicz (wiol.); 18 Pogadanka aktualna; 18.10 „Nasze pieśni" w wyk. H. Gliszczyńskiej (sopr.), przy fortep. W. Geiger; 18.30 Audycja dla Polaków zagranicą; 19.15 Koncert popularny Wykonawcy: orkiestra rozgł. wileńskiej pod dyr Wł. Szczepańskiego i Z. Kerntopf-Romaszkowa (fort.), w programie muzyka polska; 20 Przemówienie; 20.15 Dalszy ciąg koncertu muzyki polskiej; 20.35 Dzien. wieczorny wiadom. meteor. i sportowe. Nasz program na jutro; 21 „Nie masz pana nad żołnierza" muzyka i humor żołnierski. Wykonawcy: Mała Ork. PR. pod dyr. Z. Górzyńskiego i ork. dęta. Czwórka radiowa i soliści (śpiew i recytacje); 22.55 Lokalne informacje; 23—23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE:

JEROZOLIMA. (449.1) 12.30 Sygnał czasu dziennik południowy (po hebrajsku); 12.40 Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu angielskiej orkiestry salonowej (płyty); 13 Sygnał czasu, dziennik połudn. (po arabsku) 13.10 Koncert życzeń z płyt; 13.20 Dziennik południowy (po angielsku); 13.30 Sygnał czasu, koniec programu połudn.; 16.15 Sygnał czasu, komunikaty, muzyka lekka — w wykonaniu oktetu Squier'a; 16.45—18.30 Program arabski; 18.30 Hawdala z płyt; 18.35 Pogadanka aktualna; 18.45 Kom. meteor., dziennik wieczorny (po hebrajsku); 19 Płyty; 19.05 Pogadanka literacka Ewera Hadaniego; 19.25 Zagadka muzyczna w wykonaniu septetu studia; 20 Płyty; 20.15 Kom. meteor., dziennik wieczorny (po angielsku) 20.30 Muzyka taneczna z płyt; 21.10 Wyniki zawodów piłki nożnej w Anglii i Szkocji; 21.15 Koniec programu.

18 BORDEAUX: Koncert orkiestra. DROITWICH: Muzyka taneczna. SOFIA: Kwartet mandolinistów. WIEŻA EIFFLA: Rozmaitości. RADIO ROMANIA: 18.32 Muzyka włoska z płyt. RYGA: 18.35 Koncert muzyki łotewskiej. WIEŻA 118.45 Koncert orkiestrowy.

19 BRUKSELA FLAM.: Koncert popularny. FLORENCJA: Muzyka rozrywkowa. LONDYN REG.: Muzyka lekka. MONTE CENERI: Płyty. PARIS PTT.: Pieśni RADIO ROMANIA: Koncert wieczorny. STUTGART: Muzyka taneczna. BORDEAUX: 19.30 Koncert wokalny.

20 BUDAPESZT: Wesoły wieczór. GDAŃSK: Wieczór tańca. HILVERSUM II.: Aud. dźwiękowa. LILLE: Muzyka operetkowa. RADIO PARIS: Muzyka lekka. WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów. FLORENCJA: Koncert kameralny. PRAGA: 20.10 „Gdy wiosna nadchodzi" — program rozrywkowy. RADIO ROMANIA: 20.15 Muzyka jazzowa. SOFIA: 20.55 Pamięci Rimski-Korsakowa. SZTUTGART: 20.10 Wesoły wieczór.

21 MEDIOLAN: „Wolny strzelec" — opera Webera. RZYM „Maestro" — komedia. SOTTENS: Muzyka rozrywkowa. SZTOKHOLM: Caruso — audycja muzyczna. RADIO ROMANIA: 21.15 Pieśni. RENNES: 21.45 Koncert symfoniczny. TALLIN: 21.10 „Prosimy do tańca".

22 FLORENCJA: Muzyka rozrywkowa. LAHTI: Płyty. LONDYN REG.: Radiokabaret. BRATISŁAWA: 22.35 Muzyka cygańska. KRÓLEWIEC: 22.20 Muzyka taneczna.

23 FLORENCJA: Muzyka taneczna. LILLE: Teatr wyobraźni. OSLO: Muzyka rozrywkowa.

Burze dziejowe
w odbiorniku radiowym

Każdy większy odbiornik radiowy posiada na przedzie tablicę z wypisanymi nazwami miast. Skala rozległa, miast bardzo wiele. — Wprawny słuchacz, obracając wskazówkę — wie, że za chwilę usłyszy głos Iks miasta, za chwilę innego;; wie, że tam przemówią do niego takim językiem, gdzie indziej innym; zna już sposób przemawiania, jego styl, a często i głos.

Od dłuższego jednak czasu doświadczenie zawodzi. Podczas burz dziejowych, gorszych od burz w atmosferze, niewiadomo kto, o czym i jak będzie przemawiał za chwilę z wielu miejscowości. Przed rokiem pewnego dnia usłyszeliśmy z radia wiedeńskiego pozdrowienie: Heil Hitler! Tego samego dnia słychać było już to samo w Grazu i Linzu, Innsbrucku Klagenfurcie i Salzburgu. Minęło parę miesięcy i oto Opawa przemawia tym samym językiem, z Koszyc natomiast płynie język węgierski. Najwięcej jednak niespodzianki przynio sły nam dni ostatnie.

„Hier der deutsche Reichsender Brünn" — Co to? Aha, Berno morawskie. Już nie ma Berna. Z głośnika płynie prawdziwa „hochdeutsche Sprache". To samo z Pragi II. Szukaj my dalej. Na fali Morawskiej Ostrawy słychać muzykę. Grają arię z „Prodanej Nevesty". A więc jednak Czesi. Aria się kończy i odzywa się głos niemieckiego speakera z nowego Reichs senderа, teraz już z Mährisch Ostrau. Więc na tym polega autonomia kulturalna!

Szukamy Bratisławy. Może znajdziemy już Preszburg? Nie! Słyszymy pierwsze takty polskiego hymnu narodowego „Jeszcze Polska nie zginęła". Cisza. Takty znowu się powtarzają. To sygnał stacji radiowej Republiki Słowackiej. Te samą melodię posiada ich hymn narodowy „Hej Slovane". Dziwnie ona jednak brzmi, przeplatana niemieckimi słuchowiskami dla mniejszości niemieckiej w Słowacji. — Niemców tych podobno jest kilkadziesiąt tysięcy. Nazywają ich w tym radio „Karpatodeutschen!" (sic!)

Niedawno jeszcze słyszeliśmy mowę czeską i słowacką ze stacji Budapeszt i Wiedeń. Dziś to już ustało. Wiedeń natomiast wciąż nadawał „wiadomości w ukraińskim języku" dla „Karpato Ukrainer". Nazwa ta zresztą nie schodzi z programów wszystkich stacji niemieckich. A jest ich dziś sporo. Język niemiecki słychać u nas z około 30 stacji, nie licząc krótkofalowych. Słychać go dobrze wszędzie i o każdej porze. K.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Niedzielne imprezy sportowe

Program imprez niedzielnych jest następujący:

Na pływalni Akademii WF o godz. 18-tej zakończenie zimowych mistrzostw Polski w pływaniu.

W gmachu YMCA o godz. 20 międzypaństwowy mecz koszykówki Polska — Niemcy.

Na boisku Waszawianki o godz. 11 bieg na przełaj WOZLA na 4000 m. Na boisku Skry, o godz. 15.30, 45-minutowa dogrywka meczu piłkarskiego Polonia—Warszawianka.

W teatrze Wielka Rewia o godz. 12 mecz bokserski Makabi — Polonia. W lokalu Warszawianki o g. 12 mecz bokserski Warszawianka—Lot, w lokalu Gwiazdy o 12 i 19 zakończenie robotniczych mistrzostw Warszawy juniorów w boksie. W gmachu gimnazjum Lelewela o godz. 10 szkolny trójmecz w szermierce.

Poza tym rozpoczną się w Warszawie rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo Ligi okręgowej w rundzie wiosennej.

Na prowincji:

W Radomiu mecz piłkarski Polonia Warszawa—Broń Radom.

W Krakowie zapaśnicze mistrzostwa Polski mecz bokserski Cracovia—Wisła i mecz piłkarski Cracovia—Junak Przemyśl.

W Poznaniu międzypaństwowy mecz bokserski Polska—Włochy oraz mecz piłkarski Warta—Gedania.

W Zakopanem mistrzostwa Polski w kombinacji alpejskiej i konkurs skoków o puchar prezesa FIS. W Hali Gąsienicowej mistrzostwa zjazdowe okręgu warszawskiego.

Na Pilsku zawody narciarskie o puchar Babiogórski.

W Czeladzi bieg na przełaj z udziałem Nojego.

W Gdyni mecz bokserski Syrena Warszawa —Flota.

Zagranicą.

W Cannes zakończenie turnieju tenisowego z udziałem Polaków.

W Antwerpii mecz piłkarski Belgia—Holandia.

W Cork mecz piłkarski Węgry—Irlandia północna.

Sensacyjny konkurs skoków pływackich na zimowych mistrzostwach Polski

Konkurs skoków trampolinowych dla pań i panów, który zostanie rozegrany w ramach zawodów pływackich o mistrzostwo Polski w hali krytej w Warszawie, zapowiada się niezwykle sensacyjnie.

Zarząd PZP, dążąc do jak największej propagandy tej pięknej gałęzi sportu pływackiego wyjątkowo zdecydował dopuścić do tegorocznych zawodów o mistrzostwo wszystkich skoczków, z których każdy wykona dowolny program, złożony z 6-ciu skoków. Ponadto — chcąc zachęcić wszystkich zawodników do udziału w konkursie skoków Zarząd PZP zgodził się na wniosek kapitana związkowego wypłacić pełny zwrot kosztów podróży wszystkim skoczkom, którzy wykażą się w konkursie zdobyciem pewnej, określonej sumy punktów.

Wybitne uprzywilejowanie skoczków sprawiło, iż zgłoszeni zostali do konkursu wszyscy starzy mistrzowie i szereg młodych.

Szczególnie interesująco zapowiada się bezpośrednie porównanie klasy naszych czołowych skoczków: Maerza, Bredlicha i Ziaji z klasą reprezentowaną przez Ziherl'a (Jugosławia), studiującego w Akademii W. F. i należącego do AZS Warszawa.

Początek zawodów dziś w sobotę i jutro w niedzielę o godz. 18.

Polscy narciarze startują Schwarzwaldzie

Polski Związek Narciarski otrzymał w drodze telefonicznej zaproszenie do udziału w zawodach które odbędą się w dniach 25—26 marca br. w miejscowości Feldbergu w niemieckim Schwarzwaldzie nad granicą francuską.

Program tych zawodów obejmuje: bieg zjazdowy, slalom i konkurs skoków.

Niemcy zapraszają trzech zawodników, dwie zawodniczki i kierownika drużyny i pokrywają koszta podróży od Krakowa do Feldbergu i z powrotem.

Miejscowość Feldberg jest pierwszą w której odbywały się w Niemczech zawody narciarskie, stąd posiada wśród narciarzy niemieckich dużą tradycję.

PZN. przyjął zaproszenie niemieckie i wyśle drużynę, która wyjedzie z Polski we wtorek 21 marca rb. Skład drużyny nie został jeszcze ustalony.

Dobre wyniki polskich tenisistów w grach podwójnych

Nicea. Na międzynarodowych zawodach tenisowych pań w Cannes polscy tenisiści startują również i w grach podwójnych, osiągając jak dotychczas zupełnie dobre wyniki.

W grze podwójnej panów para Tłoczyński —Bawarowski zakwalifikowała się do ćwierćfinału, w którym pokonała parę Schroeder—Tanacescu 6:2, 6:3.

W grze podwójnej pań para Jędrzejowska—Mathieu wygrała w świerć finale z parą Graham—Crozet 6:1, 6:1.

W grze mieszanej para Siodówna—Tłoczyński przegrała w drugiej rundzie z parą Roy—Metaxa 4:6, 3:6.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.